

BITEWNIK ŁÓDZKI 1914

Nr 1 Nieregularnik okolicznościowy Wydany w sierpniu 2009 roku Z pomocą Archiwum Państwowego w Łodzi

GOŚCINNY PROBOSZCZ ROZPOZNANY!

Po 95 latach wyjaśniła się zagadka literacka. Otóż w grudniu 1914 roku wybitny poeta rosyjski Nikołaj Gumilew, współtwórca akmeizmu, mąż Anny Achmatowej, rozstrzelany w 1921 roku przez NKWD i całkowicie zakazany w ZSRR, był ułanem i walczył pod Łodzią. Swoje wrażenia i doświadczenia wojenne opisał w książce „Zapiski kawalerzysty”. W pierwszych dniach grudnia znalazł się w wiosce nad Pilicą. Oto fragment, poświęcony temu epizodowi:

„Wreszcie zatrzymaliśmy się obok jakiegoś dużego domu. Zostawiliśmy konie na dworze, weszliśmy, zapaliliśmy ogarki... i odskoczyliśmy, słysząc głos starego grubego księdza, który wyszedł nam na spotkanie w samej dolnej białiznie, z miedzianym świecznikiem w ręku. – „Co to jest – krzychał. – Nawet w nocy nie dadzą człowiekowi spokoju! Nie wyspałem się, ja chcę spać!”

Wymamrotaliśmy nieśmiało przeprosiny, ale ksiądz skoczył i złapał za rękaw starszego oficera. – „Tędy, tędy, tam jest jadalnia, tam pokój gościnny, niech wasi żołnierze przyniosą słomy. Józia, Zosia, poduszki dla panów, przynieście czyste powłóczki!” Kiedy się obudziłem, było już widno. Sztab w sąsiednim pokoju już działał, przyjmował meldunki i wysyłał rozkazy, a przede mną buszował gospodarz: – „Niech pan szybciej wstaje, kawa wystygnie, wszyscy już dawno wypili!” Umyłem się i zasiadłem do kawy. Ksiądz siedział naprzeciwko i przesłuchiwał mnie surowo: – „Pan ochotnik?” – „Ochotnik”. – Czym się pan zajmował przed wojną?” – „Byłem pisarzem”. – „Prawdopodobnie?” – „Nie mnie to oceniać. Coś tam drukowałem w gazetach i czasopiśmie, wydawałem

książki...” – „Pisze pan teraz jakieś notatki?” – „Piszę.” Jego brwi uniosły się, głos przybrał ton łagodny i niemal proszący: „To niech pan napisze i o mnie, jak tu żyję, jak się poznaliśmy...” Szczerze mu to obiecałem. – „Nie, zapomni pan. Józia, Zosia, ołówek i papier!”. Napisał mi nazwę powiatu, wsi, swoje nazwisko i imię. Czy jednak karteczka papieru zdoła uchronić się za mankietem rękawa, za który kawalerzyści zazwyczaj chowają różne notatki, służbowe, miłosne i inne? Po trzech dniach



Ułan Nikołaj Gumilew

wszystko zgubiłem, łącznie z karteczką od księdza. I oto teraz nie mam żadnej możliwości podziękować wielebnemu ojcu (nie znam jego nazwiska) ze wsi (zapomniałem jej nazwę) nie za poduszkę z czystą powłóczką, nie za kawę ze smacznymi pączkami, lecz za jego głęboką serdeczność, maskowaną szorstkimi manierami, i za to, że tak bardzo przypominał mi tych zadziwiających

starszków-odludków, którzy tak samo wyklócają się i przyjaźnią z nocnymi wędrowcami w dawno zapomnianych, ale ongiś ukochanych powieściach Waltera Scotta...”

Możliwe, że Walter Scott nie pojawił się w tekście przypadkowo. Wieś, w której nocował Gumilew, to bowiem Skotniki. Zagadkę rozszyfrował w 2007 r. Jewgienij Stiepanow, emerytowany fizyk i znawca twórczości poety. Wykonał pracę godną Sherlocka Holmesa – przeanalizował „Zapiski kawalerzysty” z mapą i kalendarzem w ręku. Benedyktyńska cierpliwość pozwoliła mu ustalić, gdzie każdego dnia listopada i grudnia 1914 r. przebywał Gumilew (w „Zapiskach...”, publikowanych jeszcze podczas wojny, ze względu na tajemnicę wojskową i cenzurę nie było nazw miejscowości). Nocleg u księdza musiał mieć miejsce w Skotnikach.

Ale... Jewgienij Stiepanow też nie zdołał ustalić nazwiska proboszcza, bo nigdy nie był w Polsce i nie zna polskiego. – Mam nadzieję, że kiedyś je poznamy – ubolewa w eseju „Poeta na wojnie”, wydanym w Toronto.

Skoro jednak autor rozszyfrował Skotniki, a jego esej trafił do Polski... Wystarczył telefon do parafii w Skotnikach i prośba o przejrzenie dokumentów. Gościnnym proboszczem był ksiądz R. Czernikiewicz, który kierował parafią w latach 1892-1917. Niestety, w księgach parafialnych nie ma jego imienia i informacji o dalszych losach. Ale – nazwisko jest. W „bitewnych” poszukiwaniach odkrywa się nie tylko nazwiska poległych żołnierzy, ale i przypadkowych uczestników wydarzeń z tamtych lat – takich, jak ksiądz Czernikiewicz.

✂ mj

KIRGIZI W BRZEZINACH Z FRONTU

Jak wspomina młody oficer niemiecki 3 Rezerwowej Dywizji Gwardii, podczas walk o Brzeziny 23 listopada 1914 r., miejscowość ta, jak również okoliczne wioski, pełne były Kirgizów. „Wyciągaliśmy Kirgizów z łóżek i zabieraliśmy do niewoli – pisze oficer. – Tak było w każdej wsi. Kiedy weszliśmy do miasta, zaczęliśmy likwidować ich na wszystkich ulicach i drogach. Potem doszło do straszliwej walki na bagnety. Wreszcie zostali wyparci z Brzezin”.

Redakcja „Bitewnika” po dokładnym sprawdzeniu dodaje, iż od tamtego dnia w Brzezinach nie widziano już żadnego Kirgiza, a już na pewno uzbrojonego i śpiącego w cudzym łóżku. Także w lasach brzezińskich, do których rzeźni Kirgizi zostali wyparci, ostatniego z nich ludność miejscowa zaobserwowała w 1928 r.

✂ mj

BÓJ W HUCIE

Nieprzystojna przestawianka pierwszych liter, czyli „gra półśłówek” to wcale nie abstrakcja. W dniach 20-23 listopada 1914 r. Niemcy atakowali Piotrków Trybunalski z kierunku Bełchatowa. Walki toczyły się w okolicach wsi Suchcice, Stradzew, Mzurki, Piekary, Mąkolice – i właśnie Huty, gdzie stał sztab rosyjskiej dywizji.

Za odwagę, okazaną podczas patrolu w nocy z 20 na 21 listopada, Gumilew otrzymał Krzyż Świętego Jerzego – najwyższe odznaczenie wojskowe w carskiej Rosji. W przeddzień patrolu po raz pierwszy widział atak Niemców i brał udział w walce. Najbardziej zaskoczyło go to, że Niemcy szli do natarcia kompletnie pijani. Zajęli Piotrków dopiero 3 grudnia. Niewykluczone, że nie tylko z powodu oporu Rosjan i nadużywania trunków. Być może mieli problemy z niewymawialnymi dla nich nazwami miejscowości: Rozprza, Parzniewice, Paskrzyń, o Trzepnicy nie wspominając. Nawet Rosjanie „Gorzkowice” wymieniały w rozkazach jako „Gorzałka”.

Tak czy owak, faktem jest, że w Hucie pod Piotrkowem toczył się najprawdziwszy bój – i wieś może wykorzystać ten fakt do promocji. Może zostanie stolicą dorocznych zlotów miłośników „gry półśłówek”?

✂ mj

BOHATERSTWO ROSYJSKIEGO UNTEROFICERA!

Z FRONTU. W dniach 10 i 11 grudnia 1914 roku Rosjanie walczyli z Niemcami o Inowłódz nad Pilicą. Walka wręcz toczyła się na ulicach.

W jednym miejscu Niemcy zawładnęli dwoma rosyjskimi karabinami maszynowymi i triumfalnie ciągnęli je na swoje pozycje. Widząc to, kapral rosyjski wybiegł z boku na Niemców z dwoma bombami ręcznymi.

„Oddawajcie karabiny, albo rzucę bomby! Was zabiję i siebie zabiję, ale karabiny macie oddać!” – krzychał. Niemcy sięgnęli po broń, ale on cisnął jedną bombę z odległości 20 kroków. Bomba zabiła trzech i raniła jego samego. Wtedy podbiegł całkiem blisko

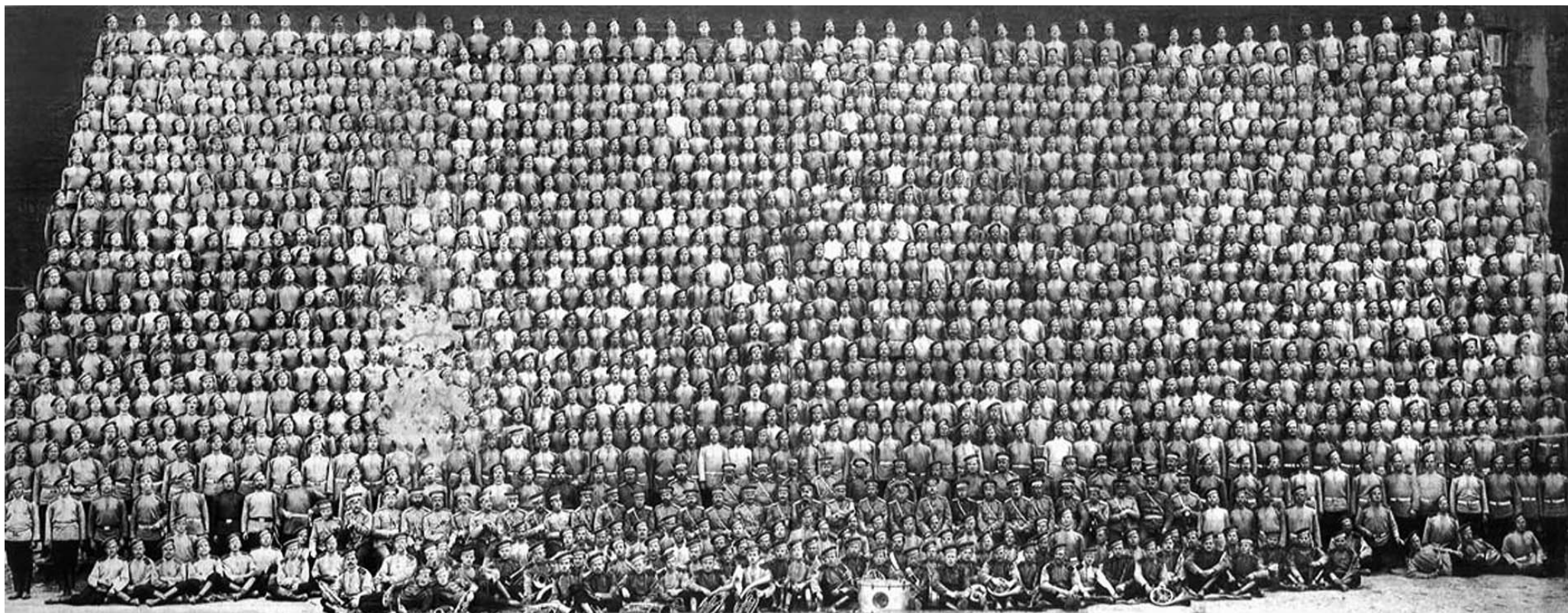
do ocalałych Niemców i z wściekłością powtórzył rozkaz: „Ciągnijcie karabiny z powrotem, powiedziałem!”. Niemcy posłuchali i pociągnęli karabiny do rosyjskich pozycji. Podoficer zaś szedł za nimi, wykrzykiwał nieskładne przekleństwa i tłukł jeńców bombą ręczną po plecach.

Tak spotkali go ułani 1 szwadronu Lejb-Gwardii Pułku Ułańskiego Jej Wysokości Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandry Fiodorowny. – „Karabiny muszą oddać! A drugą bombę zatrzymam sobie, przyda się” – wyjaśnił bohater i odprowadził śmiertelnie przerażonych Niemców do dowództwa, nadal okładając ich bombą po plecach.

✂ mj



ZBIOROWA FOTOGRAFJA



Tak oto przed wyruszeniem na front sfotografowali się żołnierze Lejb-Gwardii Pułku Keksholmskiego z 3 Dywizji Gwardyjskiej.

Jak żołnierze w takiej liczbie ustawili się do zdjęcia, trudno powiedzieć. Po noc jedni wchodzili na drugich, na nich trzeci, czwarcy, piąci, szóści, siódmi, ósmi i tak dalej. Z tyłu zaś piramida

ludzka podtrzymywana była przez inny pułk z wystawionymi bagnetami tak, że jak tylko któryś z ramion kolegi chciał spaść, zrazu na bagnet trafiał i, ukłuty, od razu do pionu powracał.

Dwudziesty dziewiąty w osiemnastym rzędzie od lewej – szeregowy Wasilij Dubienko spod Irkucka, gdyby to kogoś interesowało.

§ mj



Niemcy także lubili fotografować się zbiorowo, ale preferowali mniej kunsztowne pozy i wręcz niewymuszone.

Od siedzenia na betonie wielu żołnierzy dostawało tzw. „wilka”, co obniżało ich wartość bojową.

§ mj

Na froncie znowu żołnierze lubili fotografować się w okolicznościach ściśle z wojną związanych, wiedząc doskonale, że pocisk nigdy nie trafia dwa razy w to samo miejsce, a jeśli nawet trafia, to już po sfotografowaniu się w nim przez wojaków.

Na fotografii obok - kozacy w leju po pocisku.

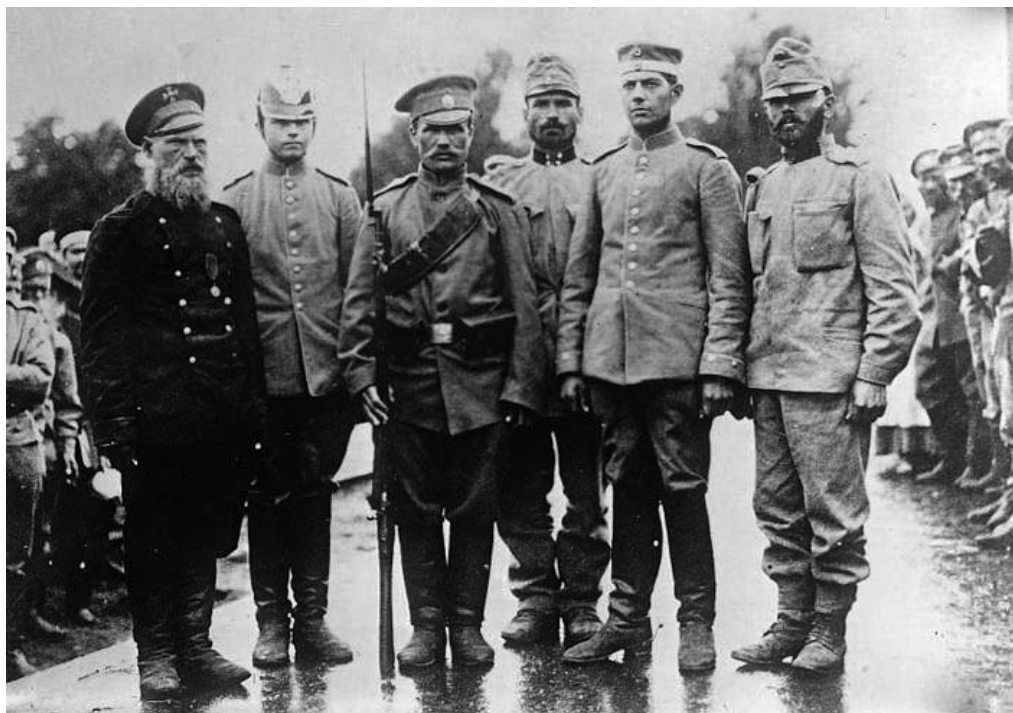
Leja w kozakach, przez pocisk uczynionego, ze względu na drastyczność sceny pokazać nie możemy.

§ mj



DO ROSSYJSKIEJ NIEWOLI POKAŻ, WUJKU, KTO TO PRAWDZIWY KOZAK!

Pod koniec listopada 1914 r. doszliśmy w sile jednego podoficera i 5 ludzi do Brzezin pod Łodzią. Gdy skręcaliśmy do tego polskiego miasteczka, minęły nas kolumny 25 korpusu rezerwy. Nasz 225 regiment piechoty rezerwistów otrzymał rozkaz pozostania w Brzezinach. W domu na rynku zamierzaliśmy się wreszcie porządnie wyspać. Ledwie się położyliśmy, usłyszeliśmy alarm. Jeździec meldował o marszu wroga na miasto. Mieliśmy kolumnę zatrzymać przed Brzezinami. Inaczej całe zaopatrzenie, amunicja i 700 rannych wpadłoby w ręce Rosjan. Z karabinem w ręce pojechałem na rogatki. Po drodze uzbierało się nas około 20 ludzi. Ledwie zajęliśmy cmentarz, zobaczyliśmy kozaków, a za nimi rosyjską piechotę. Jaka szkoda, że nie mieliśmy artylerii albo karabinów maszynowych. To był obiecujący łup.



Rosjanie i ich niemieccy jeńcy

Nagle Rosjanin wdarł się do miasta z wraskiem i okrzykiem „urra!”. Najpierw plądrują lazaret. Porucznik Wibmann, ranny poprzedniego dnia w szyję, przejmuje dowództwo. Ustawia przed lazaretem drewniany wóz. Wszyscy chowamy się wstrzymując oddech. Wibmann pozwala Rosjanom podejść na 15 kroków i szeptem daje komendę: „Ognia, Ładuj...” Odpaliliśmy trzy salwy. Z bagnetami idziemy do szturm. 2 oficerów, 80 piechurów twardych jak syberyjskie drzewa, wziętych do niewoli.

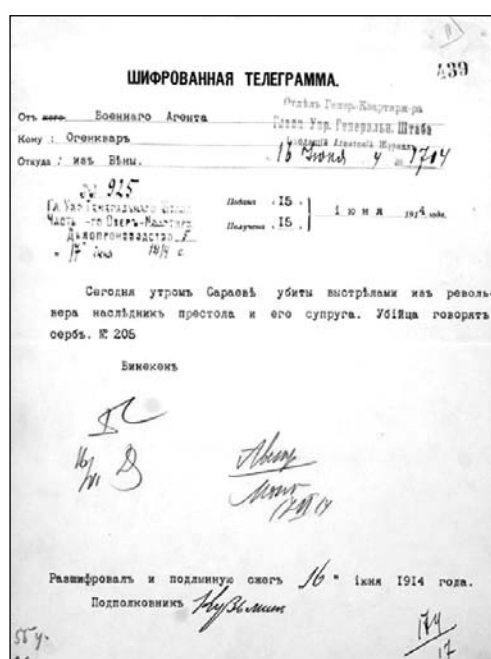
Około 9 podchodzą pod kościół. Leżymy, czterech ludzi, jako zwiad. Nie możemy się ruszyć pod nawałą ognia. Słyszę śmiertelny szcęk broni maszynowej. Rozpryskuje się kora drzew, w twarz pryska ziemia. Nagle krzyk. Pierwszego towarzysza dosięgła kula. Strzał w głowę. Potem czuję uderzenie w nogę, Spodnie i płaszcz pełne krwi. I moi pozostali dwaj towarzysze dostali swoją „dołę”. Wtedy nadchodzi wiadomość: Rosjanie zajęli inne pozycje. Natychmiast wracać, w przeciwnym razie będziemy odcięci od reszty! Czołgam się po ziemi, potem przez płot z desek. W końcu daję się postawić na nogi jakiemuś staremu. Widzę ulice pełne martwych Rosjan, nie ma żywej duszy, a mimo to wszędzie słychać świst strzałów. Utykam, ciągnę się ostatkiem sił

przez 200 metrów do lazaretu polowego za naszą barykadą. Tam padam bez sił. Nie słyszę. Po ocknięciu się dowiaduję się od kamrata, że luka utkwiała w kolanie. Robi mi prowizoryczny opatrunek. Wtedy drzwi otwierają się z trzaskiem kolb. Wzięci do niewoli, jesteśmy zdani na łaskę Rosjan...

Ze wspomnień Guenthera Strehoffa, żołnierza Landswehry z Zielonej Góry. Tłum. Dariusz Barański. Przedruk za zielonogórską „Gazetą Wyborczą” z 26.08.2004 r.)

✂

TAJNE UWIEDOMLENIE



W archiwach odnalazł się tajny meldunek szpiega rosyjskiego z 1914 roku. Zawiadania w nim oświadczają o zamachu na arcyksięcia Ferdynanda Ferdynanda w Sarajewie. Dodaje znacząco, iż powiada się, że zamachowiec był Serbem. Interesujące, że meldunek zawiera uwagę, by spalić go po rozszyfrowaniu.

Jak widać jednakowoż, rękopisy i szpiegowskie meldunki nie płoną dlatego też nasi czytelnicy mogą oglądać to dzieło tajnego agenta w całej swojej okazałości.

✂

Z FRONTU. Pod Piotrkowem 18 grudnia pięciu pieszych z Pułku Ułańskiego trafiło do niewoli austriackiej. Podczas nocnego zwiadu Rosjanie weszli ogrzać się do pustej chałupy, pozostawiwszy dwóch na warcie. Austriacy obezwładnili wartowników i zaczęli strzelać w okna chałupy. Jeden ułan otworzył drzwi i torując sobie drogę bagnetem, uciekł do pobliskiego lasu. Czterech chcieli pójść w jego ślady, ale pierwszy zaplątał się w coś i upadł na progu, a pozostali przewrócili się na niego.

Austriacy postanowili odprowadzić jeńców do sztabu. Wyznaczyli do tego pięciu żołnierzy. Cała dziesiątka ruszyła w drogę, ale Austriacy nie wiedzieli, gdzie są ich pozycje. Cały czas pytali o „kozi, kozi” – kozaków. Rosyjscy jeńcy milczeli, a potem jeden pociągnął za rękaw dowódcę austriackiego i powiedział: „Wiem, gdzie są wasze pozycje. Pokażę. I tak już nam niewola pisana, to co mamy bez końca tłuc się po nocy?” Austriacy poprowadzili jeńców w stronę, którą ów żołnierz wskazał, ale on, idąc jako pierwszy, nieznacznie skręcał tak, żeby iść ku okopom rosyjskim. Już o świtanie dostrzegli sylwetki rosyjskich huzarów. Wtedy Rosjanie wyrwali karabiny zaskoczonych eskortie i wzięli Austriaków do niewoli.

Huzarzy, widząc tę scenę, zaśmiewali się do łez. Po chwili na drodze pokazał

się kozak doński. „Macie swojego kozi!” – powiedzieli Rosjanie do Austriaków. I poprosili kozaka: „Wujku, pokaż, kto to prawdziwy kozak!” Ten zsunął papachę na czoło, palcami zjeżył i nastroszył brodę, po czym ze straszliwym kozackim gwizdem-świsem i dzikimi okrzy-



Prawdziwy dzielny kozak.

kami pocałował w stronę jeńców. Wrażenie musiało być wstrząsające, bo, jak napisano w dzienniku działań bojowych pułku ułańskiego, „długo trzeba było uspokajać i pocieszać ogarniętych zgrozą Austriaków...”

✂

STRASZNA SIŁA NAŁOGU

Z FRONTU. W trakcie walk na szosie Bełchatów-Piotrków do chaty-lazaretu rosyjskich rannych trafił jeden Austriak. Ranni robili nosze dla kolegi, któremu kula przebiła pierś na wylot. Ci z kontuzjowanymi rękami chodzili po żerdzie, deski i sznury, kontuzjowani w nogi wiązali z desek nosze. Austriak miał gardło przebite bagnetem, co wy-

glądało okropnie. Mimo rany siedział i kurzył papierosa za papierosem, które skręcali mu rosyjscy ranni. Mówić nie mógł, ale pokazał na migi, że chce pomóc w budowie noszy i transporcie postrzelonego.

W nagrodę dostał od Rosjan dwa kolejne papierosy.

✂

HURAGANOWY OSTRZAŁ ROZPRZY

Z FRONTU. 3 grudnia 1914 r. dwuosobowy pieszy patrol rosyjski dostrzegł w opuszczonej przez mieszkańców wsi Rozprza dwuosobowy patrol niemiecki. Na wieść, że nieprzyjacieli zajęli tę miej-

scowość, dowódca dywizjonu artylerii 7 Pułku Kozaków Dońskich rozkazał ostrzelać Rozprzę huraganowym ogniem zaporowym z użyciem wszystkich trzech posiadanych dział.

✂

ANECDOTY Z OKOPÓW

ROSJANIE

Oddział rosyjski kwateruje w chłopskiej chacie. Gospodyni pyta:

- To co chcecie zjeść, żołnierzyki? Kartoszka czy słonina?

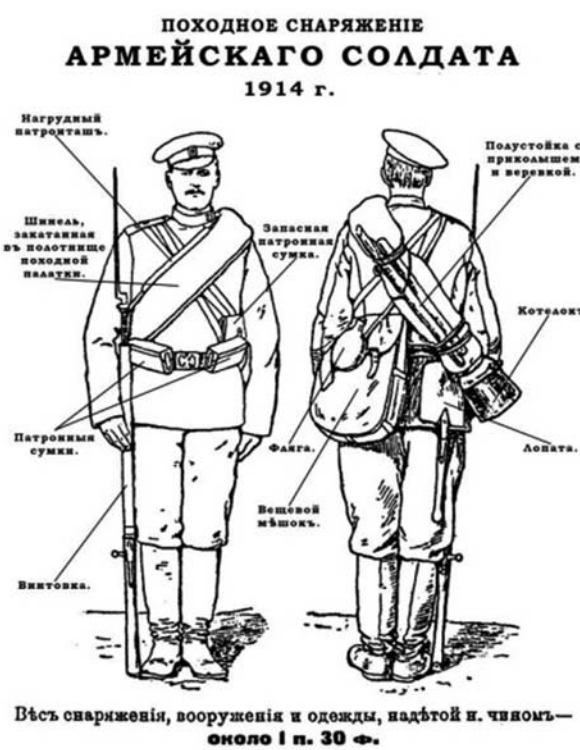
- Nam tam naprawdę wszystko jedno. Daj słoniny.

NIEMCY

Oddział niemiecki wkracza do wioski. Dowódca pertraktuje z ludnością w sprawie żywności dla żołnierzy i furazę dla koni.

- Mięso, słonina, kartofle są?
- Dyc dzie tam, panoczku, ruskie wszystko zabrały.
- Chleb, mąka?
- Oj ni ma, panie, ruskie zabrały!
- Siano, owies?
- Siano? A skąd, ruskie zabrały!
Zrezygnowany oficer macha ręką i pyta:
- A gdzie jest studnia?
- Studnia? Gdzie tam, nie ma, ruskie zabrały!

✂



Znajdź co najmniej 10 szczegółów, jakimi różnią się mundury na obrazkach. Jeśli znajdziesz wszystkie, bez trudu rozpoznasz, jakaż to armia zawitała na popas do twojej miejscowości, a także domy z armat poburzyła, pola okopami zryła, bydło i siano zarekwirowała, zegarki pokradła i do kobiet się dobrała zgodnie z odwieczną wojenną tradycją.

§ mj



STARA PIOSENKA ŻOŁNIERSKA WIELKIE BUM!

Umilkła orkiestra i pułkowa pieśń,
Ucichł dziarski tętent naszych koni,
Markietankę kula ugodziła w pierś,
Kociołek na strawę przestrzelony.

Mało nas zostało, my, nasz strach i ból,
Garstka nas przeciwko garstce wroga,
Siedzimy w okopach pod ulewą kul,
Polegniemy – wprost do raju droga.

Póki co walczymy, w pogotowiu broń,
Ale ciało dawno nic nie czuje,
W imię czego piach zapisujemy krwią?
Takich listów nikt nie potrzebuje.

Śpijcie sobie, chłopcy, tak to w życiu jest,
Nowi rodzą się generałowie,

Nowych szeregowych będą gnać na rzeź,
Kwatery zbiorowe już gotowe.

Śpijcie sobie, chłopcy, wszystko wróci znów,
Powtarza się wieczny cykl przyrody:
Śmierci i miłości, pocisków i słów –
Świat wciąż nie ma czasu dojść do zgody...

Bułat Okudźawa



Z FRONTU ZACHODNIEGO.
W miejscowości Messine (24 km od Lille, 125 km od Brukseli) 7 czerwca 1917 r. o godzinie 3:10 zdetonowano 19 potężnych min. zawierających 450 000 kg amonalu. Dwie z min nie eksplodowały. Jedna z nich wybuchła dopiero w 1955 r., a do dziś nikt nie wie, w którym miejscu jest ta druga. W Anglii zarejestrowano drgania typowe dla trzęsienia ziemi. Szacuje się, że w ciągu kilku sekund 10 000 ludzi zostało zabitych lub pogrzebanych żywcem.

Nigdy więcej poza eksplozjami bomby atomowej, człowiek nie spowodował silniejszego wybuchu.

Według: Największe i przełomowe bitwy I wojny światowej, Martin. M. Evans.



TURYSTA NA FRONCIE

Przebieg walk niemiecko-austriacko-rosyjskich na Ziemi Łódzkiej w latach 1914-1915 to jeden z najciekawszych okresów I wojny światowej. I niesłusznie zapomnianych. Tym bardziej warto zainteresować się wydarzeniami sprzed 95 lat i zwiedzić miejsca, w których walczyło prawie 700 tysięcy żołnierzy. Były wśród nich tysiące Polaków, wcielonych do trzech zaborczych armii. W „operacji łódzkiej” poległo 200 000 ludzi. Ile polskiej krwi przelano – nigdy już się nie dowiemy. O dramacie naszych rodaków, zmuszonych do walki przeciwko sobie, świadczą tylko nazwiska na zaniedbanych cmentarzach: Józef Skrzyczyk w Wiączyńniu, Jan Kraszewski w Konstantynowie, „deutsche kriegler” Stachowiak, Kamiński, Korzonek w Pustulce...

Bitwa może i powinna stać się atrakcją turystyczną całego województwa. Jest jedynym spoiwem wszystkich regionów Ziemi Łódzkiej. Turysta, który przyjedzie zwiedzać szlak I wojny, dotrze do

Łowicza, Kutna, Rogowa, Sieradza, Piotrkowa, Skierniewic – i wszędzie znajdzie ciekawe informacje o froncie wschodnim w 1914 i 1915 r. Linia frontu przebiegała przez najatrakcyjniejsze tereny województwa. Pokrywa się z dzisiejszymi szlakami europejskimi – Bursztynowym, Cysterskim, Benedyktyńskim i Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, a także ze szlakiem konnym im. majora Hubala, najdłuższym w Europie. I wojna światowa urozmaica i wzbogaca te szlaki. Wędrujących szlakiem Rawki na pewno zainteresuje, że pod Bolimowem w maju 1915 r. miał miejsce pierwszy na wschodzie atak gazowy, w Inowłodzu niemieckie karabiny maszynowe z wieży kościelnej zrzucili pierwsi komandosi, a pod Pabianicami po raz pierwszy Rosjanie użyli samochodów pancernych.

Władze samorządowe województwa uznały, że „operacja łódzka” zasługuje na miano projektu turystycznego. Gmi-

na Koluszki i stowarzyszenie „Mroga” nawiązały kontakty z francuskim Verdun, miejscem najśłynniejszej bitwy I wojny. Uczestnicy wizyty spotkali się z Włodzimierzem Fisiakiem, marszałkiem województwa łódzkiego. Elżbieta Hibner, członek zarządu województwa, rzuciła ideę bitewnego „Muzeum w przestrzeni”, obejmującego najciekawsze tereny walk.

Wytyczono pięć szlaków turystycznych, związanych z „bitwą łódzką”. Pierwszy to „Pierścień bitewny”. Wiedzie z Łodzi poprzez cmentarze w Wiączyńniu i Pustulce do Gałkowa i okopów w lesie Gałkowskim. Drugi, opracowany przez Ryszarda Bonisławskiego, jest rozszerzeniem „Pierścienia” i sięga m.in. Rogowa i Koluszek. Trzeci poprowadzi turystów po miejscach, w których jako ułan walczył poeta rosyjski Nikołaj Gumilew. Trasa biegnie od Ujazdu do Koluszek, Piotrkowa Trybunalskiego, Rozprz, doliny Pilicy, Spały i Inowłódza. Czwar-

ty szlak to miejsca, w których biła się rosyjska 3 Dywizja Gwardii – najśłynniejsza pułki carskie. Walczyły w Łowiczu, Łęczycy, Uniejowie, Konstantynowie i w samej Łodzi. Wędrowka tym szlakiem pozwoli uświadomić sobie, jak zaczynał się ostateczny odwrót zaborcy rosyjskiego z Polski. Piąty szlak biegnie wzdłuż Rawki, śladami walk w grudniu 1914 r. i maju 1915 r.

Jeszcze w tym roku ukaza się przewodniki i mapy, przygotowywane przez Wydział Turystyki Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego. Nie będą to jednak stereotypowe niezbędniki-informatory. Znajdą się w nich dawne mapki sztabowe, a dodatkami i pamiątką z wycieczki będą płyty z archiwalnymi zdjęciami i opisami walk w poszczególnych miejscach i miejscowościach. A o tym, że bywało na tej wojnie ciekawie, świadczy chociażby niniejszy „Bitewnik”...

Michał Jagiełło

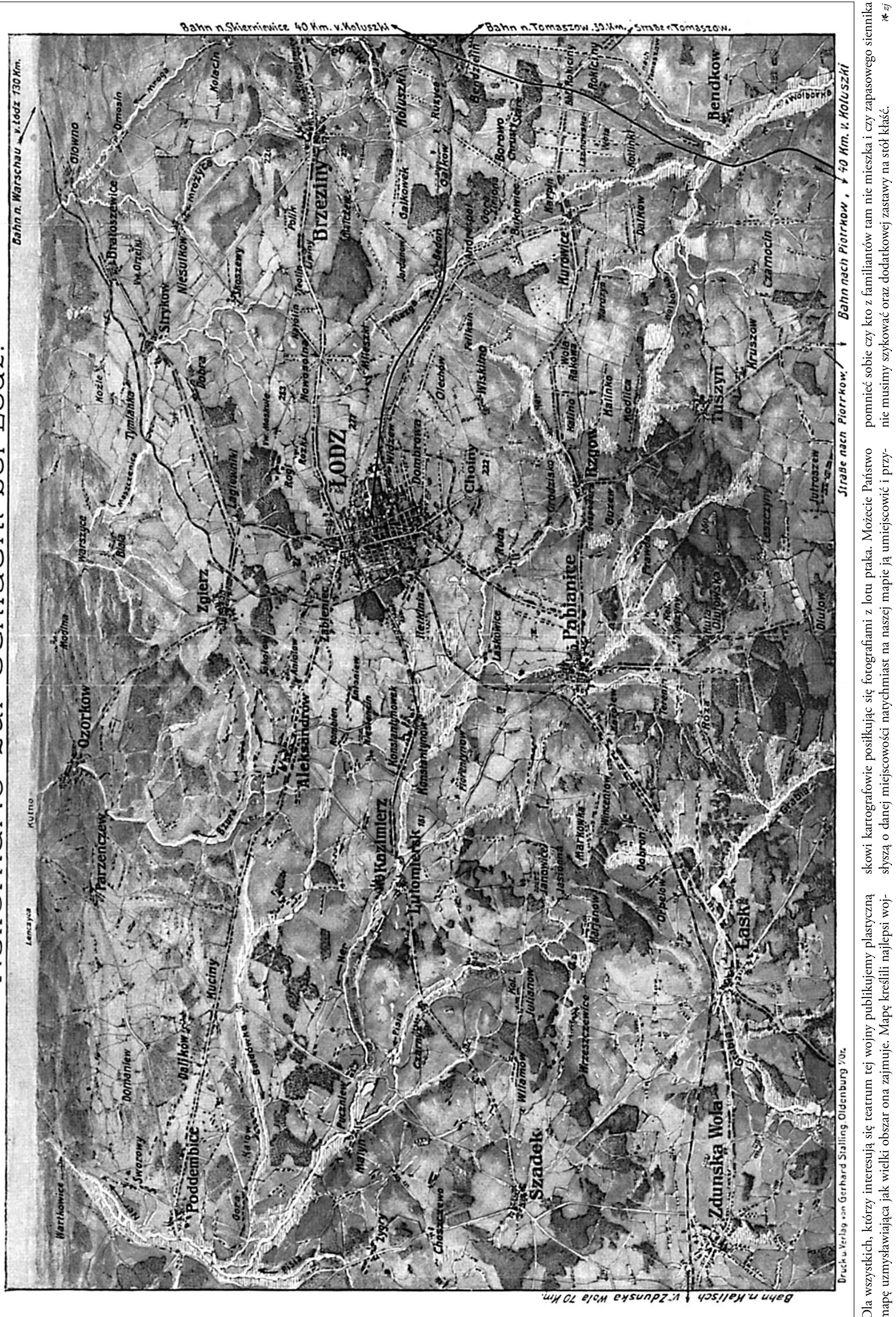
Wydawnictwo zostało sfinansowane ze środków budżetowych Gminy Koluszki. Ma na celu popularyzację wiedzy i ciekawostek dotyczących Bitwy Łódzkiej 1914 roku oraz promocję działań realizowanych w ramach projektu „Muzeum w przestrzeni – wielokulturowe korzenie regionu łódzkiego”.

Od redakcji.
Siedzieliśmy sobie tak jakoś na początku lipca (to znaczy Michał Jagiełło i Zbigniew Janeczka) w Eufeminowie, w dzień pogodny, z widokiem na pola. Oповідаłem o swoich wrażeniach z wizyty w Verdun. Chlebek (od Eli Krajewskiej z Nagawek) masłem smarowaliśmy, kaszankę i czarne z Marianowa Kołackiego przygryzaliśmy. To w dal popatrzyliśmy, to naleweczki kieliszek dla zdrowotności wychyliłmy.
- No popatrz, powiedział Michał, jest spacerownik łódzki a bitewnika nie ma. Tyle ludzi tu zginęło i co? Na marnie!
- Jak czegoś brakuje to trzeba to stworzyć, jak Ty napiszesz to ja poukładam i opublikuję, a może i coś dodam.
- Fajnie, swoim zwyczajem odpowiedział Michał i powąchał chlebek. - Na zakwasie - stwierdził - smakowity.

- Zrobimy to dla naszych dziadków - powiedziałem. Brali w tym udział i szczęśliwie przeżyli...
Ratafia lśniła purpurowo.

§ zj

Reliefkarte zur Schlacht bei Lodz.



Dla wszystkich, którzy interesują się teatrem tej wojny publikujemy plastyczną mapę umysławiającą jak wielki obszar ona zajmuje. Mapę kreślił najlepszy wojownik kartografowie posiłkując się fotografiami z lotu ptaka. Możecie Państwo pomnieć sobie czy kto z familiantów tam nie mieszka i czy zapasowego siennika nie musimy szykować oraz dodatkowej zastawy na stół klasz. *Woj*

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Солдаты русской армии, у которых найдены будут пули с обрѣзанными концами (такъ называемыя пули „Думъ-Думъ“ — разрывныя пули) или тому подобныя патроны, военнопленными считаться не могутъ, а подлежать разстрѣлу на мѣстѣ.

Наоборотъ, обращеніе съ другими пленными всегда хорошее. Пленные получаютъ достаточное количество хорошей и вкусной пищи, живутъ въ опрятныхъ и здоровыхъ лагеряхъ для пленныхъ въ Германіи и могутъ при желаніи заниматься полезнымъ трудомъ, соответствующимъ ихъ дѣятельности въ мирное время.

Разницы между взятыми въ пленъ силой и перебѣжчиками не дѣлается. Поэтому послѣ войны никто не можетъ узнать, кто былъ взятъ въ пленъ силою, а кто перебѣжалъ къ намъ по собственной волѣ.

Ogłoszenie.

Żołnierze armji rosyjskiej, u których znalezione będą kule z obciętemi końcami (tak zwane kule „Dum-Dum“) lub temu podobne naboje, za jeńców wojennych uważane być nie mogą, lecz będą rostrzelani na miejscu.

Naodwrot, wszyscy inni jeńcy znajdą u nas zawsze dobre obojęcie się z nimi. Również otrzymywać będą dobre i smaczne pożywienie w ilości zupełnie dostatecznej. Mieszkając w czystych i zdrowych barakach dla jeńców, mogą zajmować się pożyteczną pracą stosownie do własnego życzenia i zawodu.

Nie robi się żadnej różnicy między wziętymi do niewoli przemocą, a przebiegającymi do nas z własnej woli. Dlatego też po wojnie nikt wiedzieć nie będzie, kto był przemocą wzięty do niewoli, a kto z własnej woli przebiegł do nas.

**7 рублей за каждую винтовку!!
30 рублей за каждый пулеметъ!!**

Такое-же вознагражденіе получить каждый русскій солдатъ, который принесетъ съ собою въ плѣнъ свое ружье или пулеметъ.

Тѣ-же деньги получаютъ и жители за доставленное русское оружіе.

**7 rubli za każdy karabin !!!
30 rubli za każdy karabin
maszynowy !!!**

Powyższe wynagrodzenie otrzyma każdy rosyjski żołnierz, który dostawszy się do niewoli, przyniesie z sobą karabin albo karabin maszynowy.

Podobnie wynagrodzoną zostanie ludność za wręczenie nam powyżej wymienionej broni rosyjskiej.

О Б В И Е С З Ч Е Н И А

Bekanntmachung.

Es wird hiermit bekannt gemacht, dass im Gebiete des Kaiserlich Deutschen Gouvernements Lodz von heute ab die §§ 180—181 a des Strafgesetzbuches für das Deutsche Reich Anwendung finden.

Diese Bestimmungen lauten für das Gouvernement Lodz folgendermassen:

I.

Wer gewohnheitsmässig oder aus Eigennutz durch seine Vermittelung, oder durch Gewährung oder Verschaffung von Gelegenheit der Unzucht Vorschub leistet, wird wegen Kuppelei mit Gefängnis nicht unter einem Monat bestraft, auch kann zugleich auf Geldstrafen von einhundertfünfzig bis zu sechstausend Mark erkannt werden.

II.

Eine männliche Person, welche von einer Frauensperson, die gewerbsmässig Unzucht treibt, unter Ausbeutung ihres unsittlichen Erwerbes ganz oder teilweise den Lebensunterhalt bezieht, oder welche einer solchen Frauensperson gewohnheitsmässig, oder aus Eigennutz in Bezug auf die Ausübung des unzuchtigen Gewerbes Schutz gewährt oder sonst förderlich ist (Zuhälter) wird mit Gefängnis nicht unter einem Monat bestraft.

Ist der Zuhälter der Ehemann der Frauensperson, oder hat der Zuhälter die Frauensperson unter Anwendung von Gewalt oder Drohungen zur Ausübung des unzuchtigen Gewerbes angehalten, so tritt Gefängnisstrafe nicht unter einem Jahre ein.

DER GOUVERNEUR.

Lodz, den 31. Dezember 1914.

Rozporządzenie.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż w okręgu Cesarsko-niemieckiej gub. łódzkiej, począwszy od dnia dzisiejszego, zastosowane zostają par. 180 — 181 kodeksu karnego państwa niemieckiego.

Oдноśne paragrafy brzmią dla gub. łódzkiej, jak następuje:

I.

Kto zawodowo lub w celach korzyści przez pośrednictwo daje możność rozpowszechniania się rozpusty, zostaje za stręczytelstwo skazany niemniej, niż na 1 miesiąc aresztu, bądź też na kary pieniężne w wysokości 150 — 6000 mk.

II.

Mężczyzna, który kobiecie publicznej zabiera całkowity lub też część zarobku, albo w celach korzyści jest opiekunem (sutenerem) jej niemoralnego zajęcia oraz zmusza ją do zajmowania się rozpustą, będzie skazany niemniej, niż na 1 miesiąc więzienia.

Jeżeli ów sutener jest mężem kobiety, zajmującej się rozpustą oraz jeżeli dany mężczyzna zmusił ją pod groźbą do zajmowania się rozpustą, skazany zostaje niemniej, niż na 1 rok więzienia.

GUBERNATOR.

Łódź, d. 31 grudnia 1914 r.